

Media rządowe? Ok.

Wszystko wskazuje na to, że media publiczne, czyli TVP wraz z 16 oddziałami regionalnymi oraz Polskie Radio ze swoimi 24 regionalnymi rozgłośniami będą w przyszłości finansowane przez państwo. Bo tak to jest obecnie robione. Poprzez wprowadzenie ustawy o mediach narodowych (włączono do nich PAP) podkreślono szczególny dla polskiej kultury narodowej charakter tych mediów, zwanych od lat mediami publicznymi, a będących w rzeczywistości spółkami prawa handlowego, w których skarb państwa zachował dominującą rolę jedyne go właściciela. Przez lata rządów PO / PSL istniały poważne obawy, że w szaleństwie złodziejskiej wyprzedaży majątku narodowego łupem cwaniaków padną także media publiczne. Przymiarki do sprywatyzowania II Programu TVP były już widoczne za rządów SLD. Uzasadnienia nie trzeba było szukać. Przez całe lata spółki te mając do wykonania obowiązki nałożone przez ustawę o radiofonii i telewizji, nie dawały sobie finansowo rady na rynku mediów utrzymywanych z reklamowych wpływów. Przy stale malejących wpływach z abonamentu zostały zmuszone do zwiększania sprzedaży czasu antenowego. W ten sposób zatracaly swój misyjny charakter, upodobniły się do mediów komercyjnych, w końcu zaczęły przegrywać z nimi walkę o odbiorców. Rządowe decyzje o dofinansowaniu najpierw telewizji publicznej 800 milionami z Funduszu Reprywatyzacyjnego, potem wszystkich mediów publicznych 980 milionami rekompensaty za utratę przychodów z tytułu zwolnień z opłat abonamentowych zatrzymały proces destrukcji. Równocześnie ucichła dyskusja na temat reformy finansowania mediów publicznych w celu zapewnienia im wpływów z tytułu powszechnie zbieranego abonamentu. Nie słyhać już propozycji łączenia opłat abonamentowych z jakimś skutecznym systemem fiskalnym. A skoro tak, to ideę

mediów publicznych, do której byłem tak silnie przywiązany przez ostatnich 30 lat, trzeba odłożyć ad acta, aby otwarcie stwierdzić, że media narodowe stają się mediami finansowanymi przez skarb państwa w oparciu o rządowe decyzje. Nie będzie można już twierdzić, co było wielkim atutem tych mediów, że właścicielem mediów publicznych w Polsce nie jest rząd, władza, ale wszyscy obywatele płacący abonament. Oczywiście była to tylko idea, gdyż w praktyce każda władza zapewniała sobie wpływ na media publiczne. Niech zatem media narodowe będą finansowane przez rząd i to on będzie odpowiedzialny za ich kondycję i politykę personalną w mediach. Nie zmienia się przecież konstytucyjne upolitycznienie składu KRRiT, a także Rady Mediów Narodowych. Można więc stwierdzić, że media publiczne w Polsce, zwane narodowymi, stają się mediami rządowymi finansowanymi przez skarb państwa, a więc tylko pośrednio przez obywateli płacących państwu podatki. Ale media rządowe (publiczna telewizja i radio oraz PAP) to zaledwie przyczółek państwa polskiego na rozległym rynku mediów w Polsce. Zbyt mały do zmiany struktury własnościowej i ideowej często antypolskiego oblicza mediów zdominowanych przez zagraniczny kapitał. Na przykład polski rynek telewizyjny to zaledwie 30%, reszta to nadawcy zagraniczni. Rynek radiowy odwrotnie. 70 % pozostaje własnością polskich firm, ale dominuje na nim tylko 6 największych właścicieli. Rynek prasowy to bezwzględna dominacja kapitału zagranicznego, głównie niemieckiego. O ile kapitał polski przeważa w dziennikach, to zagraniczny w prasie kolorowej, specjalistycznej i adresowanej do dzieci i młodzieży. Jest jednak „mały” problem. Co będzie, jeśli obecna władza, dzięki której dopiero od dwóch lat mógł pojawić się stopniowy pluralizm mediów w Polsce, będzie musiała odejść, a w jej miejsce pojawi się obecna opozycja lub jakaś inna, ideowo do niej

zbliżona? Otóż cały ten proces budowy mediów narodowych zostanie zakończony, a niewykluczone, że tak odwrócony, iż społeczeństwo obudzi się w skrajnie różnej rzeczywistości. Finansowanie mediów narodowych poprzez budżet ma tę wartość o ile władza reprezentuje narodowy, społeczny interes, którego źródłem jest polska racja stanu. Już teraz opozycja stawia publiczne pytanie, czy finansowanie mediów narodowych z kasy państwa jest tym, co Unia Europejska nazywa „pomocą publiczną”. Autor komentarza do ustawy o radiofonii i telewizji prof. Stanisław Piątek uważa, że tak. A skoro tak, to wymagana jest zgoda UE. Dla opozycji byłoby najlepiej, aby każda decyzja rządu wymagała zgody Unii Europejskiej. Tak jednak nie będzie. Ani KRRiT, ani Rada Mediów Narodowych nie dysponuje budżetem zdolnym finansować media publiczne. Może to zrobić tylko rząd i jest to wewnętrzna polska sprawa.

Taką „polską sprawą”, którą tylko ten rząd może wyprostować, jest doprowadzenie nie tyle do repolonizacji mediów co do ich dekoncentracji. Jak wynika z badań Centrum Monitoringu i Wolności Prasy SDP, koncentracja taka może być pionowa, gdy jedna firma posiada różne rodzaje mediów, i pozioma, gdy jeden właściciel monopolizuje dużą liczbę kanałów informacyjnych w obrębie jednego medium. Państwo może zapobiegać takiej koncentracji zarówno poprzez KRRT i Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Odnoszę wrażenie, że tego nie robi. Na co czeka?

Wojciech Reszczyński
113 wSieci 23.04.2018